

a za inżynierami zobaczymy zastępy robotników.

Czasy się poprawiają, pieniędzy do rozporządzenia jest dużo, więc może koncesjonariusze znaleźli kapitalistów, którzy leżące bezczynnie pieniądze zużytkują na tę koleję, która bądź co bądź da im 5 odsetek.

Z seminarjum duchownego. Obowiązek wice-rektora seminarjum i zarazem profesora wymowy i historii kościoła objął ks. Adam Pęski, dotychczasowy pierwszy sekretarz konsystorza generalnego. Obowiązki sekretarza ma objąć ks. Bruno Palmowski, wikariusz kościoła parafialnego, który został mianowany wikariuszem kościoła katedralnego.

Dochód z balu na korzyść uczniów. Dochód brutto ze sprzedaży biletów i dodatków (101 rb.) wyniósł ogółem — 917 rb., wydatki (sala, dwie orkiestry) — 147 rb., czysty zysk 770 rb., które obrócone zostały na wpisy dla uczniów gimnazjum męskiego.

Szkoda wielka, że chociaż małej części tak znacznej sumy nie ofiarowano uczniom gimnazjum, uczniom szkoły miejskiej, którzy również zasługują na pamięć.

Z Tow. muzycznego. Ogólne doroczne zebranie członków T-wa muzycznego odbędzie się w dniu 19 lutego o godz. 8-ej wieczorem. Przedmiotem obrad będą: rozpatrzenie sprawozdania z działalności Towarzystwa za rok zeszły, wybory członków komitetu i komisji rewizyjnej i rozpatrzenie wniosków członków o zmianę postanowienia zebrania ogólnego z roku poprzedniego o zmniejszenie składki dla członków innych towarzystw.

Teatr. W czwartek odegrano „Sobótka” Sudermana, tego przenikliwego podpatrywacza życia i zawsze wykwiutnego dramatopisarza. Na tle starożytnego obrzędu pogańskiego, który posłużył tożą i ideją dla utworu, autor odtworzył potężny dramat, pełen siły a zarazem prawdy. Jak w ciągu roku jest tylko jedna noc, w czasie której płoną ognie na cześć natury, w czasie której przyjmują udział w uciechach i bachanaljach wszystkie twory ziemskie i nadziemskie, tak w życiu człowieka jest także tylko jedna chwila, gdy ogień w sercu wystrzela wysoko, gdy owładnie całą istotą ludzką. Taką chwilę trzeba chwycić, dopóki ogień ten nie zagaśnie, trzeba się nią cieszyć i napawać.

Taką chwilę odczuli dla siebie Jerzy i Marylka w czasie przełomu, gdy drogi ich kierowały się już ku spokojnemu, praktycznemu biegowi życia. Oddawna tlejąca iskra wybuchnęła płomieniem na krótko, aby ostatecznie zgaśnąć, jeżeli nie dwa, to bezwarunkowo jedno serce, serce Marylki. Ona mówi, że to fatalna siła krwi obudziła się w niej, że kradnie miłość tak, jak matka jej kradnie bieliznę w domu, w którym wychowała się jej córka, zahakana następnie „gosposia”.

Sztuka robi duże wrażenie wyrazistością charakterów osób, przyjmujących udział i siłą powiązanych dramatycznie sytuacji.

Sztuka odegrana została w całości bardzo dobrze. To też dość licznie zebrana publiczność nie szczędziła aktorom uznania w postaci oklasków. P. Modrzewska w roli Marylki uwydatniła wyraźnie charakter tej gorącej, postycznej postaci, p. Irska ładnie odtworzyła szczerść dobrego dziewczęcia (Trudy), nie wnikającego jeszcze w subtelność życia, p. Wiśniewska była doskonałą zebraćką. W rolach męskich popisali się do brze p. Rybicki, chociaż niekiedy nie dosięgał do sytuacji dramatyczności, w jakiej się znalazł, p. Bogór w roli szorstkiego energicznego ojca Trudy, p. Dowmunt, jako pełen dobroci młody pastor i p. Alisiewicz, jako rzadca Pletza.

Dla czego p. Waśkiewicz ubiera się krótką, za krótką sukienkę? Przecież to nie tańce! **Ofiary.** Nieprzyjęty przez pana X. 1 rb., przesyła Ad Z. na kościół katedralny.

Zgon. Dzisiaj w nocy zmarł po kilkudziesięciu chorobie dr. Zygmunt Perkahl, znany w mieście lekarz-praktyk.

Ł O M Ż A.

W sprawie stowarzyszenia spożywczego. Upadek stowarzyszenia spożywczego w Piotrkowie przedstawiają niektórzy jako dowód, że tego rodzaju stowarzyszenia nie mają u nas racji bytu. Takie poglądy zupełnie nieuzasadnione nie powinny odstraszać i zniechęcać tych, którzy porobili starania i poczynili zachody około założenia stowarzyszenia spożywczego w naszym mieście. Zwróćmy uwagę na pewne okoliczności, jakie towarzyszą upadkowi tych stowarzyszeń. Najpewniejszym sprawdzianem, czy dana instytucja jest pożyteczną lub niezbędną, jest to, czy jest ona uprawniona w większej liczbie środowisk ludzkich? W innych krajach widzimy na każdym kroku różnego rodzaju związki w celu wzajemnej pomocy, stowarzyszenia spożywcze są tam bardzo liczne. Widocznie więc te ostatnie mają rację bytu, dlaczegoż by jej nie miały u nas? I rzeczywiście widzimy, że w niektórych miejscowościach rozwijają się one bardzo dobrze np.: w Radomiu, w Dąbrowie Górniczej. Inne słabo działają, a w Piotrkowie upadło. Muszą być jakies po temu przyczyny nie ogólnej natury, lecz miejscowej, specyficznej. Życie instytucji zależy od ludzi, którzy nią kierują, od ich technienia dobrego lub złego. W Piotrkowie upadło stowarzyszenie, bo kierunek był zły widocznie, brak było ludzi, którzyby zajmowali się instytucją. W Dąbrowie stowarzyszenie działa świetnie, bo tam są ludzie kierujący, do brze pojmujący swoje zadanie i dobrze uświadamiający sobie cel takich stowarzyszeń. Przyznajemy chętnie, że środowiska wśród których działały te instytucje, są nieco odmienne. W Dąbrowie ludność jest więcej jednolita, zaspołona jednym zajęciem około górnictwa, w Piotrkowie jest większa różnorodność w dążeniach i pracy ludności,

mniej więc może przyciągać i przywiązywać do siebie stowarzyszenie. Ale nie do tego stopnia jednakże, aby nie znalazło się parę setek ludzi, którzy poczuwaliby się do obowiązku wspierania swego stowarzyszenia. Te parę setek stałych klientów już by utrzymały sklep. Widocznie nie było ich, czego winę przypisać znowu należy zarządowi. Do przyszłego naszego stowarzyszenia wybierzmy ludzi, którzy będą umieli pokierować interesem, którym sprawa naszego sklepu będzie głęboko leżała w poczuciu ich obowiązków. Jeżeli tacy ludzie kierować będą instytucją, to sklep nasz znajdzie klientów, a zarazem stowarzyszenie rozwijać się będzie.

Z przyjemnością zaznaczamy, że zapisy na udział (po 10 rb.) przyszłego naszego stowarzyszenia doszły obecnie do 400, a więc o 100 więcej, niż wymaga tego ustawa, która określa że dla zawiązania stow. potrzeba 3000 rb. kapitału.

Zebranie organizacyjne odbędzie się w marcu.

Z naszych okolic.

Z sierpskiego. W dniu 1 lutego odbyło się w Sierpcu pod przewodnictwem p. Turskiego, zebranie w sprawach poprzednio już rozpatrywanych, co do gorzelni spółkowej; wobec zebranych informacji, trudno będzie uzyskać ulgi i dla tego postanowiono rozpocząć starania o zebranie wiadomości co do warunków na jakich mogła by powstać krochmalnia — na wyrób krochmalu zielonego. Kwestia mleczarni w dalszym ciągu traktuje się z przesiąbiercą.

Co zaś do składu maszyn, to obecni na zebraniu przedstawiciele zarządu kasy pożyczkowo oszczędnościowej, zapewnił swoje starania o uzyskanie kredytu na narzędzia i maszyny sprzedawane okolicznym rolnikom, wiele zaś fabryk krajowych i składników warszawskich chętnie zgadza się na taką manipulację.

Wielce ożywioną dyskusję wywołała kwestja warsztatów reperacyjnych, stanęło na tem, że będzie rozebranych 50 udziałów po 50 rubli, jako fundusz na instalację tego warsztatu.

W kwestji samochodów przedstawiony został kosztorys urządzenia komunikacji między Sierpcem a Płockiem przez 8 miesięcy letnich do statku po rublu od osoby i przez zimę do Włocławka (do stacji kolejowej po 1 rb. 50 k).

Przedsiębiorstwo, na które potrzeba około 15,000 rb. może dawać 12% i kapitał zwraca się po 4 latach. Tak korzystny interes przedstawiony został miejscowym kapitalistom do eksploatacji.

Ostatnim tematem rozpraw było założenie szkoły handlowej 3-klasowej w Sierpcu, do czego pomoc swoją przyrzekł pan Ronthaler, który jako płocczanin pragnąłby pomódz tutejszej okolicy w uzyskaniu

pozwolenia i zorganizowaniu szkoły o miasto i okolica zdobędzie się na odpowiednią subwencję. — W kwestji tej uproszono do zajęcia się w mieście pp. doktorów Turskiego i Gajzlera, oraz adw. Hlusa, z okolicy pp. Kasperkiewicza i Turskiego.

Następne zebranie w powyższych kwestiach będzie podczas jarmarku w połowie marca.

Z Bodzanowa piszą do nas. „Płaga słońskowa tutejszych jest rozpowszechniona, którą wielu przez swe machinacje przy skupianiu weksli i wypożyczaniu pieniędzy doprowadził już do upadku. Płen, na którego już dawniej policja zwróciła swe oko, obiecywał poprawę, tymczasem wcale tego nie widać i w dalszym ciągu uprawia swój przemysł ze szkoda dla wielu. Tymczasem istnieje u nas 1-sta kredytowa, która udziela pożyczek na procent umiarkowany, któreby więc mogło pobiegać działalności lichwiarzy. Niestety nasze t-wo nie rozwinęło wcale swej działalności i prosperuje bardzo słabo. Zaraz się, a ci którzyby mogli korzystać z usług t-stwa, nie o niem nie wiedzą. — Chcę przypomnieć zarządowi słowa: „ty spój Brutusie, a lichwiarze czuwają, aby obdzielić biednych, nad którymi przyjąłeś obowiązek obrony.“ Obudź się!

Do plag naszych zaliczyć należy, wielką sympatję złodziei z Płocka i okolicy, którzy przyjeżdżają do nas na jarmark, ale nie po to, aby coś kupić lub sprzedać, lecz aby okradać naszych włościan. Złodzieje ci przechadzają się najspokojniej po targu i czyhają na zdobycz. — Po każdym jarmarku słychać, że ten lub ów został kradziony lub okradziony. Na ostatnim w 30 stycznia skradziono jednemu włościanowi 180 rubli, drugiemu, który sprzedał konia 120 rb. Czyby tych panów nie należało więcej pilnować, a może zamknąć czas targu. Działają oni pod każdym względem demoralizująco, bo urządzają np. również różnego rodzaju loterję, na której zgrywają się nasi poczciwi, a tak łatwiej wierzni wiesniacy.

Wzmiankując o jarmarku zaznaczyć należy, czego się było można spodziewać, a wraz ze zbliżaniem się wiosny i dobrymi widokami na urodzaj, ceny inwentarza, tańskie na jesieni — podnoszą się obecnie.

Z Radzanowa (pow. mławski). Dotychczasowa zima źle przysłużyła się tutejszym mieszkańcom. Nie mówiąc już o rozpadliwym z powodu błota stanie dróg naszych, zaznaczą sui generis figiel, jaki spłatali swą łagodnością zima mieszkańcom Radzanowa z naszych sąsiednich wiosek, leżących nad rzeką Działdówką. Obszerne łaki i wybrzeża tej rzeki, jak również pomiedzy licznymi rozgałęzieniami jej odnogami są podczas lata niedostępne z powodu błota.

Właściciele łak tych zazwyczaj składają

JAK CIEN

69)

POWIEŚĆ

przez *Lucjana Mirkowskiego.*

(Ciąg dalszy).

CZĘŚĆ DRUGA.

Obraz drugi

Po przez lzy spojrzeli sobie w oczy. — ramiona wyciągnęły się ku sobie, twarze pochyliły się i po długich miesiącach pocałowali się po raz pierwszy, a na ustach czuli gorzkie łzy.

Później zgodnie już zaczęli snuć projekty na przyszłość; właściwie mówiła Helenka, Antos zaś chodził trochę niespokojny i powtarzał co chwila: — Muszę pierwszej pojechać do rodziców.

— Weź i mnie z sobą i Bołkę — prosiła młoda kobieta.

— Po co będziesz jeździć? Nie podobają ci się z pewnością moi starzy, to zupełnie inna sfera.

— Jednakże proszę cię, zabierz mnie z sobą. Wszak to twój rodzice.

W końcu Antos uległ i nazajutrz wyjechali bardzo rano z Warszawy ku wielkiej uciechu małego Bołki i około południa byli już w Żegocinie. Konie zostawili w miasteczku i postanowili pieszo odbyć ten kawałek drogi, oddzielający ich od Antosowego domu rodzicielskiego. Szli więc znaną drogą, którą Antos tysiące razy przebiegał swą chłopięcą stopą. Jakoś tu inaczej wyglądało; zastanawiając się, zauważył, że zmianę tę

sprawiły małe ogródki przed chałupami, składające się z kilku zaledwie drzewek owocowych i paru krzewów agrestu i porzeczek.

Nareszcie oto ostatnia chata, gdzie mieszkał ojciec — owczarz. Przed drzwiami, przysłaniając oczy dłonią, obrócona bokiem do nadchodzących stała przygarbiona nieco kobieta w granatowej perkalowej spódnicy w dużym pasiastym fartuchu. Na głowie miała biały czysty czepek mocno ururkowany w mnóstwo drobnych rurek, rękawy od luźnego, granatowego kaftana zawinięte po łokcie.

W tej kobiecie Antos zdawał już poznać swoją matkę, tylko nie miała wtedy takich okrągłych pleców i tego starczego wyglądu; przypominał sobie, jak nieraz tulił głowę do jej szerokiego, pasiastego fartucha, jak przed gniewem ojca szukał ucieczki w tych krochmalnych fałdach szerokiej spódnicy.

Mimowoli uczuł jakies pragnienie przytulenia głowy do tego niegdyś kochanego łona i przyspieszając kroku stanął przed nią. Z pod czepek wyjrzała ku niemu znajoma, lecz stara pomarszczoną twarz, na czoło gładko zaczesane były dwa pasma siwych włosów. Zamglone oczy spojrzały na niego z obojętnością i prześliznęły się po jego twarzy i ubraniu.

— A do kogo, proszę pana? spytał złamany, zachrypnięty głos, którego Antos nawet nie poznał.

— Matusiu to ja!.. Antos!.. — zawołał, a głos drżał mu, tak go bolały te zmarszczki, ten siwy włos, te zagłaskie oczy.

Kobieta cofnęła się, otworzyła usta, wśród których sterczało na przedzie kilka czerniałych zębów i chciwie oczami przebiegła po twarzy mężczyzny, starając się odnaleźć w niej drogie sobie rysy.

Trwało to sekundy ledwie, gdy oczy jej ożyły nagle, policzki zadrgały od radości czy płaczu i składając

żyłaste dłonie, wpatrywała się w przybyłego, wołając głosem nabrzmiałym od łez.

— Moje ty dziecko! moje ty dziecko, kochanie!

Chciała go pochwycić w ramiona, ale onieśmieliła ją pańska wykład jego, zgrabne ubranie, jasny krawiec nawet laska w jego ręku; w sercu starej kobiety podnieśli się uraza do tych wszystkich rzeczy, które jakby mówiły wylew jej uczucia i oddzielały ją od jej drugiego dziecięcia, które tyle lat opłakiwała.

— Moje ty dziecko!.. — powtarzała tylko ciągle, a głębiej, w którym mieszcila się cała miłość i miękkość, targnęła się do głębi; pochylił się do jej kolan i objął ją jakby składając hold macierzyństwu, lub jakby zwycięstwo powitowania, przyjęty u chłopów, bezwiednie się w nią objawiał. Helenka sama będąc matką i tęskniąc całe życie za uściskiem matki, nie czuła sama, jak lzy spływały jej po policzkach. Zbliżyła się do stojącej grupy i rzekła niesmiało i serdecznie:

— Matusiu, proszę i mnie pocałować, bo i ja jestem twoją córką.

Stara spojrziała najprzód badawczo na tę panią, która domagała się jej uścisku, a następnie pytająco na syna.

— To jest moja żona, a to mój synek — rzekł, przystępując chłopca.

Ale starszka nie śmiała objąć Helenki i czuła się bardzo zażenowaną, gdy ta pocałowała ją w rękę i przystąpiła swą twarzyczkę do jej wyschniętej piersi.

— Bołku — mówiła młoda kobieta, lekko popychając chłopca — pocałuj swoją babcię.

Stara spojrziała na niego i naraz zdawało jej się, że to jej Antos, taki mały, kochany, bezbronny rozczyłek patrzy na nią temi niebieskimi łagodnymi oczkami z pod skosnych brwi.

(C. d. n.)

ja skoszone siano na wyższych miejscach w stogi — i z nadejściem zimy przewożą je po lodzie. W tym roku atoli oczekiwania na mroz speliły na niczem. Lodu prawie nie było, natomiast wskutek częstych deszczów rzeka wezbrała znacznie i zalała kilkadziesiąt stogów. Taki stan wody trwał do tego czasu, wskutek czego niższe warstwy siana w stogach zaczęły gnić. Słusznie więc obawiają się, że jeżeli mrozu nie będzie do wiosny, to siano może się, jeżeli nie w zupełności, to przynajmniej w znacznej części popsuć, co ze względu na znaczna ilość zalanych stogów i na obecny brak paszy byłoby klęską dla okolicy. To też z radością był powitany 1 lutego mroz, który jednak nie potrwał długo.

Miejsmy tu w pierwszej połowie stycznia znowu ogień. — Tym razem, na szczęście, doszło się bez poważniejszych następstw, gdyż pożar miał miejsce za miasteczkiem — manowiecie spalił się wiatrak. Przyczyna ognia niewiadoma. Szkarlatyna, która grasowała tu na początku zimy nie tylko po między dziećmi, ale i starszymi, obecnie zupełnie ustąpiła. Oziębiny przedstawiają się pomyślnie; o tem, żeby zboże gniło, jakto donoszą z innych okolic, nic nie słychać.

J. K.

Z sierpeckiego. Sprawa zaprowadzenia samochodów pomiędzy Sierpcem a Lipnem wchodzi na coraz lepsze tory, prowadzące ku urzeczywistnieniu tej myśli.

Powiadujemy się, że jeden z właścicieli statków parowych gotów jest zaryzykować na ten cel pewien fundusz, gdyż tym sposobem zapewnić sobie może większą ilość pasażerów na statki.

Z zaprowadzeniem samochodów okolica sierpecka, tak odcięta od świata, powinna się ożywić. — Ciekawa rzecz, czy zamierzone przedsiębiorstwo dojdzie ostatecznie do skutku?

A.

Odznaczenie. Konkurs na najlepsze gospodarstwa włościańskie zapoczątkowany w r. z. przez Tow. wyscigów konnych, został obecnie rozstrzygnięty w sekcji rolnej. Ogółem udzielono 13 nagród z podziałem na 3 kategorie. Do kategorii 1-szej zaliczono, między innymi gospodarstwo p. Kazimierza Długoborskiego z Długoboru pod Zambrowem (morgów 38) za uprawę roślin pastewnych i hodowlę trzody.

Do kategorii 2-jej gospodarstwo J. Grabowskiego z Przytuł pod Makowem (morg. 19) za staranne gospodarstwo i hodowlę roślin pastewnych i F. Tragoszcza w tejże wsi (morg. 18) za gospodarstwo i meliorację; Antoniego Klinka z Bardów pod Lipnem (morg. 18) za hodowlę trzody; Szymona Wojciechowskiego z Zaborowa pod Dobrzyniem (morg. 13) za ogół gospodarstwa i trzody, Sikorskiego z Zawad pod Tykocinem za uświelenie ulepszenia gleby i hodowlę pszczoł.

W kategorii 3-jej gospodarstwo Władysława Blechockiego z Rumunek-Czarnych pod Lipnem (morg. 24) za uzasadnione poprawy łąk.

Gospodarze z naszych gubernji otrzymali przeszło połowę z ogólnej liczby nagród.

Z Mławy. Pięknie zakończyli karnawał tegoroczny nasi amatorzy-lutniści. Zespółone ich siły, dzięki zabiegom niezmordowanej i energicznej ich dyrygentki pani Usakiewicz, złożyły się na wieczór muzykalno-wokalny, który się odbył w dniu 8 lutego w sali towarzystwa. Początek dał, chór męski lutnistów wykonaniem pięknej „Pieśni żeglarzy“ Szuberta — której publiczność nasza słucha z zachwytem. Chóry mieszane bardzo poprawnie wykonały również serenadę „Moniuszki“. Dalej rozpoczynają się występy pojedyncze amatorów, a wszyscy zyskują zasłużone zupełnie oklaski.

Pau Rutkowski miłą sprawił nam niespodziankę dziarskim odśpiewaniem kilku pieśni solo; ton i dykcja w wykonaniu były zupełnie poprawne, to też na kilkakrotne bis amator nam dorzucił kilka pieśni nad program. — Następnie przy akompaniamencie p. Rajnberg, p. Usakiewicz i p. Leon Orłowski odegrali kompozycje na dwa skrzypce Jungermana „He imwech.“ W interpretacji i subtelnej frazowaniu daje się odczuć dobry smak muzyczny wykonawców.

Ogólnie podobał się również popis solowy na skrzypcach pana Usakiewicz przepiękne „Ave Maria“ (Meditation) Guonoda w interpretacji p. U. wywarło na słuchaczach miłe wrażenie. W wykonaniu towarzyszyły na fortepianie p. Z. Kalużyńska i na faharmonji p. Qasowska. Popis na fortepianie na cztery ręce niezmordowanej p. U. i występującej teraz pierwszy raz p. Kowalskiej udzielił również dobrą. Koncert zakończono polonezem Karpińskiego. Polonez ten, odśpie-

wany przez chór mieszany bez zarzutu, wywołał gorące oklaski. — Publiczność chętnie słuchała tych znanych starych tonów. Zdawało się, że rzeczywiste występuje korowód cieniów przodków w całym swym majestacie poezji i rycerskości.

Wogóle wieczór sobotni wypadł wcale dobrze. Niektóre usterki amatorów zatarły się w ogólnym wykonaniu. — Publiczność, która szczególnie wypełniła salę, wyniosła z tego wieczoru bardzo miłe wspomnienie, czując wdzięczność dla amatorów, a szczególnie ich gorliwej dyrygentki p. Usakiewicz, która dołożyła wszelkich starań do uświetnienia tego wieczoru i sama największy przyjęła w nim udział. Widzeliśmy ją bowiem i dyrygującą chórami, akompaniującą na fortepianie do śpiewu, grającą na cztery ręce i grającą dwa razy na skrzypcach — słowem pani U. była duszą tego wieczoru, jej więc należy się szczerze prawdziwe uznanie. — K.

Ruch w sprzedaży ziemi. Majątek Miszewo B. w powiecie płońskim przestrzeni 117 morgów od braci Kozarzewskich nabyło 11-u włościan przy udziale banku włościańskiego za 10.800 rb.; pożyczki rzeczony bank udzielił 9.400 rb.

Majątek Ograszka w powiecie lipnoskim, przestrzeni 530 morgów — od p. Wojciecha Podowskiego nabył p. Antoni Ostrowski za 41.000 rb.

Wezwanie spadkobierców. Łomżyński sąd okręgowy w wydziale hipotecznym ogłasza w terminie 6-miesięcznym dochodzenie spadkowe po zmarłych: Walerji Tańskiej, wierzycielce sumy zabezpieczonej pod nr. 4 hipoteki dóbr Rębkowo w pow. pułtuskim; Gracjanie Godlewskim, wierzycielu sumy ułożonej na dobrach Smoluchy w pow. ostrowskim.

Sekretarz wydziału hipotecznego w Makowie wzywa w terminie 6-io miesięcznym spadkobierców współwłaściciela nieruchomości miejskich w Makowie nr. 13 i nr. 418. Modesta Czapskiego.

Notariusz kancelarii hipotecznej łomżyńskiego sądu okręgowego wzywa w terminie 6-miesięcznym spadkobierców Scholastyki z Tyszków Ciecierskiej, współwłaścicielki dóbr Nagórki-Jabłoń lit. G.

Sekretarz wydziału hipotecznego w Sierpcu, ogłasza dochodzenie spadkowe w terminie 14-go maja r. b. po zmarłych: Julianie Ostrowskiej i Andrzeju Karwowskim, współwłaścicielach nieruchomości nr. 60 w Sierpcu, oraz gruntów.

Zmarli. S. p. Lucjan Wrotnowski, właściciel Dłutowa w powiecie mławskim, od niedawna wydawcą i redaktorem „Słowa“, działacz na polu finansowym i społecznym.

Jedną z najważniejszych zasług zmarłego było pobudzenie naszej arystokracji, wśród której się obracał, do przyjmowania udziału w przedsiębiorstwach krajowych.

S. p. Franciszek Nieczykowski zmarł w Chrapkach pod Czyżewem w 77 roku życia.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Podwody. W sprawie podwód, dostarczanych na żądanie, przeważnie wojska — przez właścicieli rolnych w Królestwie, zabrał głos „Warsz. Dniwn.“ Autor odnośnego artykułu wykazał na podstawie danych szczegółowych, że właściciele podwód po odciążeniu wynagrodzenia, wynoszącego po 2 k. na wiorstę, tracą rocznie 252,000 rubli; liczba wojsk w granicach Królestwa jest znacznie większa niż w innych miejscowościach, co przy tak małej płacy wpływa na niepomierne obciążenie ludności.

Autor radzi powinność tę zamienić na podatek stały, rozłożony równomiernie na wszystkich posiadaczy rolnych, zarówno w Królestwie, jak i w Cesarstwie.

Z akcyzy. Powiaty: pułtusk i płoński wydzielono z łomżyńskiego zarządu akcyzy i przyłączono do zarządu warszawskiego. Gubernja plocka pozostaje nadal w okręgu łomżyńskim.

Reforma stanowa. Według informacji Now. Wrem. komisja specjalna w styczniu rozpoznawać będzie projekt przekształcenia stanów, na mocy, którego wszystkie nienaprzywilejowane stany miejskie połączone być mają w jeden stan obywateli miejskich.

Kodeks cywilny nowy. z polecenia rady państwa, winien być ukończony w połowie 1903 roku, poczem będzie przedstawiony do rozpatrzenia.

Komisja specjalna przy ministerjum skarbu, jak donosi „Kraj“ rozpocznie niebawem obrady nad sprawą obowiązkowego nauczania małoletnich robotników fabrycznych.

KORRESPONDENCJE.

Z lipnoskiego.

Niebywałe łagodna zima bez śniegu i mrozów, sprawia, że wegetacja oziminy nie uległa prawie przerwie i zielenią się obecnie obficie, jakby na wiosnę. Jestto prawdziwym poniekąd dobrodziejstwem przy ogólnym braku paszy, to też wszędzie widzieć można podczas przymrozków, tak w większych, jak i mniejszych gospodarstwach, pasące się inwentarze po bujnych oziminach. Opóźnione też skutkiem plantacji i odstawy buraków — jesienne podorywki, mogły być w grudniu jak najlepiej dopełnione, a nawet i w styczniu pługi w polu orzące niejednokrotnie można było widzieć. Najdotkliwiej jednak brak słomy, a tem samem i podściółki — uczuć się daje, stąd i nawozu o wiele mniej wyprodukują w bieżącym roku gospodarstwa nasze, aniżeli im potrzeba, co niewątpliwie odbije się niekorzystnie i na produkcji przyszłego roku. Jak zima tak niezwykle łagodna, jak obecna, wpłynie na urodzaje, trudno przewidzieć; dotąd oziminy przedstawiają się świetnie i byle wiosna pomyślną była, rokuja urodzaj dobry.

Gdy w sąsiednich nam Prusach cała nadgraniczna okolica pokryta jest siecią najlepszej szosowej komunikacji, gdy nadto i liczne drogi żelazne do różnych punktów nadgranicznych sięgają (1 czerwca r. b. nowa kolej z Torunia do Lubiecha ma być otwarta) u nas tymczasem, w naszym pasie granicznym, najhulaniejsze są drogi, które zeszłej jesieni gorzej przez zwózkę buraków zostały posute. Dwa nasze powiaty: lipnoski i ryński, prawdziwie po macoszem były dotąd traktowane, a liczne od lat dawnych w pismach nawoływania, bo jeszcze w przed laty wychodzącym „Korespondencie Plockim“ żadnego wpływu nie wywarły.

Szosa nie mamy prawie, a te kawałki, które istnieją, najgorzej utrzymane, tak że w wybojach resory się łamią, a na traktach w kałużach ludzie grzeszą i czas drogi na kilka godzin nie raz siedzeniu w błocie, marnować muszą. Gdy wypadnie w interesie do gubernialnego miasta o tej porze po takiej drodze przeszło 80 wiorst jechać, to można nie tylko konie zamordować, ale i zdrowiem przypłacić.

Najpotrzebniejsze w naszej okolicy i na pierwszym planie być winno, połączenie szosy lipnosko-kikolskiej z lubicką, w punkcie granicznym Żębowa, dokąd szosa z Lubiecha dochodzi; linia najodpowiedniejszą, po której szosa mogłaby być przeprowadzona, przecinając najżyźniejsze majątki okolicy, byłaby przestrzeń nie więcej nad 16-wiorstowa, po starym trakcie: na Wołę, Steklin, Stekliniek z kąd należałoby zwrócić się na Świętosław, ku granicy żębowskiej. Na trakcie tym ruch jest dość duży, między Lubiczem a Lipnem, zbudowana zatem szosa ta oddałaby wielką przysługę całej okolicy, przecinając nadto sam środek zachodniej części powiatu. — Szosa ta już przed 50-u laty postanowiona była, a do dziś dnia wykonana nie została. — Kamienie przed laty do niej przygotowane, zezwione i w sądzie ustawione, z czasem w części rozkradziono, a w części w ziemię już pozapadały i mchem porośły, zostawiając słabe tylko ślady, że tamtędy szosa miała być budowana. Dobre komunikacje są podstawą zamocności danej okolicy; bez nich rolnictwo i przemysł rozwijać się nie może, a okolica ich pozbawiona, nie biorąc już w rachubę inwentarzy pociągowych, nieobliczone straty we wszystkim ponosi.

Gdy ze strony sąsiednich Prus, widmo podwyższenia celi zbożowych nas straszy, które niewątpliwie nadgranicznej okolicy najdotkliwiej uczuć się dadzą, grożąc upadkiem naszym gospodarstwom, musimy myśleć o stworzeniu sobie jakiegoś *modus vivendi*.

Rzeczony tu zatem został projekt nowej udziałowej cukrowni, mniej więcej pomiędzy Piotrkowem a Mazowszem, nadającej się swymi dobrami gruntami do plantacji buraków. Czy dojdzie do skutku? to trudno przewidzieć bo cukrownia jest rzeczą kosztowną, potrzebującą znacznego kapitału, a tymczasem kłeskami lat paru ubiegłych wszyscy z małym tylko wyjątkiem z pomiędzy ogółoci.

Daj Boże, aby projekt ten, nie rozwiał się jak wiele rozwiewa się bardzo pięknych projektów.. rozbijając się najczęściej o trudności finansowe. — Życzymy inicjatorom nowej cukrowni powodzenia! A może przy cukrowni i tak dawno oczekiwanych, lepszych komunikacji w okolicy wreszcie się doczekamy.

Józef z nad Drwęcą.

TYDZIEŃ POLITYCZNY.

Nieustraszone, niezłomne i wielki kłopot sprawiający Anglikom wódz Burów Dewet, który swoją odwagą i zręcznością podtrzymuje dotychczas ducha wśród walczących partyzantów, w zeszłym tygodniu omal nie dostał się w ręce Anglii. Głównodowodzący lord Kitchener urządził coś w rodzaju oblawy na tego wodza, który jednak szczególnie zdołał się wymknąć. Z upadkiem Deweta różne oddziały luźne walczących Burów poddałyby się szybko, przez co koniec wojny byłby przyspieszony, tymczasem uratowanie się tego odważnego wódcę dowódcy przedłuży niewątpliwie walkę, z czem angielskie sfery kierujące oswoiły się i pogodziły. Mówią nawet, że koronacja króla Edwarda VII zostanie odłożoną do czasu nieograniczonego, ostatecznie do tego czasu, dopóki wojna nie będzie zakończoną. Odroczenie koronacji ma nastąpić pod pozorem szerszenia się ospy, ale zdaje się, że jest to tylko pozor. Król chciałby, aby do czasu tej uroczystej dla niego chwili wojna była ukończoną, a ponieważ takiego końca spodziewać się nie można, więc trzeba odłożyć koronację.

Następca tronu austriackiego Franciszek — Ferdynand d'Este przebywa obecnie w Petersburgu. Wymienione pomiędzy Jego Cesarską Mością Najjaśniejszym Panem a Jego gościem toasty zaznaczają dobre stosunki pomiędzy obu państwami. Nawet Węgrzy, którzy dotychczas zawsze uważani byli za nieprzychylnych ku zbliżeniu się dwóch państw, obecnie zmieniły ton i bardzo przyjaźnie odnoszą się do myśli zbliżenia się Austro-Węgier do Rosji. Zbliżenie to narazie ogranicza się do stosunków handlowo ekonomicznych, za którymi pójdą kolejną rzeczy polityczne. Wobec pewnością, że traktat celny na nowych warunkach nie będzie zawarty pomiędzy Rosją a Niemcami, co wywoła zerwanie stosunków handlowych pomiędzy państwami ościennymi, więc zapewne Rosja i Austria wejdą z sobą w bliższe stosunki handlowe. Takie jest ogólne przewidywanie i niewątpliwie słusznie gazety obu stron sądzą, że podróz następcy tronu austriackiego ma poważne znaczenie. W przyszłości wyjaśni się to lepiej.

Rozbiór traktatu handlowego, jaki Niemcy zamierzają przedstawić państwom, które mają zamiar zawiązać z nimi umowę handlową, ma się już ku końcowi i wkrótce zostanie przedstawiony ostatecznie do rozstrzygnięcia parlamentowi. W tym tygodniu kanclerz państwa Niemieckiego hr. Bulow wypowiedział ostrą mowę przeciwko agrariuszom (stronnictwu żądającemu nałożenia wysokiego cła na dowożone ze strony Rosji zboże). Agrariusze nie są jeszcze zadowoleni projektowanym cłem na zboże i żądają wyższych stawek. Hr. Bulow dał do zrozumienia im, aby nie przeciągali struny swych żądań, bo to się może bardzo smutno zakończyć i zapowiedział stanowczo, że rząd nie zamierza robić im żadnych w dalszym ciągu ustępstw.

W Chinach następują reformy, a przynajmniej pewne przełamywanie form, odwieczne obowiązujących etykiety dworskiej. Już samo przyjęcie żon posłów europejskich przez cesarza i cesarzową wywołało duże zdziwienie wśród ludności. Jednocześnie cesarzowa zapowiada i wydała rozkaz, aby corocznie pewna ilość młodzieńców państwa Niebieskiego wyjeżdżała na naukę do Europy. Na instruktorów wojska powołano wielu japończyków. Czy taka emancypacja Chin, rozbudzonych przez Europę, wyjdzie na korzyść tej Europie? — Przyszłość pokaże.

Ze skrzynki redakcyjnej.

Nowy przemysł.

Czytając numer 11 „Ech plock. i łomż.“ znalazłem wzmiankę o nowozaprowadzonej u mnie tużsi drobiu sposobem francuskim. — Świeży, może zbyt śmiały mój projekt rozszerzenia jej na większą skalę, ma w sobie myśl i dążność, które czuję się w obowiązku zakomunikować łaskawym ziemiankom.

Wiadomo nam, jak trudny jest zbyt na wai drobiu, zależny wprost od kaprysu handlarzy i ci nierzawo wyczerpią całą cierpliwość — nim nabędą dany towar. Zniechęcona do podobnej transakcji, zaczęłam badać stosunki w tej gałęzi — warszawskie i warszawskie po wielu staraniach, udało mi się nawiązać je ze sławną firmą, która również zajmuje się tużsią. — Właściciel jej jaśnie i synowie

przedstawił mi obroty i zachęcał do założenia u siebie tuczni, naturalnie w celu podniesienia hodowli w okolicy i zarazem pewnego zbytu.

Wobec spóźnionej pory nie mogłam podjąć się dostawy tygodniowej, bo brak ptactwa wykupionego już przez handlarzy stanął mi na przeszkodzie, ale spodziewam się że z wiosną szan. panie powiększą hodowlę, a tym samym poprą mój interes, a samo zyskowniej zbudą swój produkt.

Licząc z całym zaufaniem na tę pomoc, a ja ze swej strony będę starała się dać możliwie najwyższe ceny i zarazem proszę o wcześnie nadsyłanie ofert, na wiele sztuk i jakiego ptactwa mogę liczyć w danej okolicy. — Z dalszych stron mogę odbierać w Płocku pod adresem wskazanym — z bliższych będę zabierać swemi koniami, lub też z dostawą na miejsce. Nabywać będę drób na funt żywej wagi, sztuki niekoniecznie tuste, ale mięsiste, bo z ostrą pierśią do tuczni nie przydatne. Obecnie potrzebuję ze 400 sztuk kapłonów i 200 kur młodych, płacę po 18 k. za funt, lub za duże podkarmione para 1 rb. 40 k., ewi również przyjmuję. Kaczki w obecnej porze po 1 rb. 35 k. para, jesienią po 1 rb. Młode kurczęta pożądane i te cenię wcześniejsze, tym drożej obliczam. — Indyki

nabywam podkarmione, tuste po — 18 kop. indy od 12 k., iudyczki 8 k. funt.

Tuczyć u siebie trudno, bo się przywiązuje do miejsca i tęsknią, a przez to chudną. Każda z pań może łatwo podtuczyć sztuki średnio utrzymane, na dwa tygodnie przed sprzedażą oddzielić samce i dawać karm złozone ze szruty gryczanej na pół z jęczmienną, obsypywać nią plewy owsiane lub liniane i na sypko zadawać; mleko z centrifugi do picia, grzędy płaskie szerokie powinny mieć od maleńka, bo pierś wtedy nie będzie wystająca, co jest wielką wadą w handlu. Za parę dobrze utrzymaną można wziąć do 6 rubli, zaprowadzić tylko trzeba rasy wielkie.

Najgłówniejszym warunkiem w nabywaniu przeznaczonego drobiu — jest jego zdrowie i tu mam nadzieję, że na straty nie będą narażone, bo nie mogę zaraz bić, ale wprzód do tuczni wsadzić na parę tygodni.

Udaję się raz jeszcze z prośbą o najrychlejsze oferty, gdyż te są mi potrzebne wcześniej w celu przygotowania się do rozszerzenia tuczni i rozwinięcia stosunków, nawet w razie potrzeby za granicę, gdzie zbyt mam zapewniony.

Wobec epidemii, która zniechęca niektóre panie do hodowli, śmieliem się podać rece-

ptę, która jest już wypróbowaną przez wiele osób. Otóż trzeba dawać codziennie przez rok cały kamforę do picia, przyrządzoną w ten sposób: w kwartową butelkę wkruszyć kamforę za 30 k. i nalać letnią wodą, postawić na kominie i potem dolewać do 2-ch garncy wody parę łyżek tej mieszaniny, jak się kawałki ulotnią, świeżej dosypać. Koszt roczny od 5 do 6 rb. Przytem kurniki białe dwa razy do roku, grzędy myć raz na tydzień, podłoga z cegły lub cementu sypać na piaskiem codziennie, kałuży z cuchnącą wodą trzeba unikać i w razie czego zasypać. Chorą sztukę odosobnić, dać jej sadła z pieprzem, padłą spalić koniecznie.

Stosując się do moich rad upewniam, że epidemia zniknie. Rasy najlepsze do wagi, a nie wymagające lepszego pożywienia są: Kury Plimouth Rock-Brahmy i Orpingtony; kaczki Peruskie; indyki — amerykańskie.

Na pytania dotyczące drobiu, natychmiast wyczerpująco odpowiem, tymczasem raz jeszcze proszę sz. panie o wcześnie oferty, bo wówczas poparta ich hodowlą, mogę rozwinąć ten wielce pożądany dla nas zbyt ptactwa.

Zdzisławowa Jaroszewska.

Adres: Brody przez Wyszogród.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln. B-ci Wolibner, Barczak i S-ka. Płock, 14 lutego.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 130 kor. różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 50 korcy, żyta 50 korcy, jęczmienia pastewnego korcy, owsa 100 korcy, gryki 90 korcy, grochu korcy i rzepaku letniego 60 korcy.

Płacono względnie do jakości ziarna, za pszenicę od rb. 6,30 do 6,40 za 210 f., żyto od rb. 4,70 do 4,90 za 230 f. jęczmienia pastewnego od 3,70 do 3,80, owsa nowy od 2,75 do 3,00 za 140 f., od 0,00 do 0,00 za 210 f. groch od 0,90 do 0,90, rzepak letni od 0,00 do 0,00 za 215 f.

Gdańsk, 14 lutego. Tendencja mocniejsza, jednak pozostały bez zmiany.

Warszawa 14 lutego. (Ceny zboża płacone st. Praga kolei terespońskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego E. W. Wódzki — ul. Nowo-Wielka 28). Za pod w. kach: Pszenica krajowa wyborowa 105—107, dnia 97—103, p. inia 92—95. Żyto krajowe wyborowe 79—80, średnie 76—78, pospolite 74—75. Jęczmień brow. 85—90. Na paszę i kaszę 72—75. Owies krajowy 85—98. Groch polny warsz. 98—108. Gryka 89—92. Uspokojenie b. k. k. ceny stałe. Dowozy mniejsze.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Płacono za żyto wyborowe 4,50 za korzec, pszenicę 5,90 jęczmień 4,00—4,20, owies 3,30.

Łomża, 14 lutego. Pszenica 6,00—6,25 rb., żyto 4,50—4,90, jęczmień 0,00—3,50, owies 2,30—2,50, gryka 0,00—6,50 rb., groch 0,00—4,50.

OGŁOSZENIA.

Komplet poradnika dla samouków.

(Wyd. z zapomości Kasy pomocy naukowej im. Mianowskiego) zawiera wskazówki do czytania systematycznego, od książek popularnych, w zakresie wszystkich działów naukowych poczynając.

CZĘŚĆ I. (w wydaniu drugim).

Treść: Przedmowa. O podziale i układzie nauk, opr. A. Mahrburg. Matematyka, opr. S. Dickstein. Wstęp do nauk przyrodniczych, opr. S. Kramsztyk. Fizyka i mechanika, opr. W. Biernacki i Wł. Natanson. Chemia, opr. L. Marchlewski. Astronomia i meteorologia, opr. S. Kramsztyk. Mineralogia i Geologia, opr. J. Morozewicz. Wskazówki do zbierania krajowych kolekcji mineralogicznych, petrograficznych i geologicznych, opr. Jan Lewiński. Geografia, opr. And. Świętochowski. Botanika, opr. E. Strumpf. Zoologia, opr. J. Eismund. Biologia ogólna, opr. J. Nusbaum. Anatomia, opr. W. Świętecki. Fizjologia, opr. A. Kuczyński. Anatomia i fizjologia układu nerwowego, opr. E. Flatau. Psychologia, opr. A. Mahrburg. Antropologia, opr. L. Krzywicki. Historia medycyny, opr. Wł. Biegański i J. Peszke. Higiena, opr. O. Bujwid i N. Kostanecki. Skorowidz. Pytania czytelników i odpowiedzi redakcji. Warszawa 1901, str. XLII+728, Cena rub. 1, z przesyłką poczt. w opasce rekom. rub. 1 kop. 50.

CZĘŚĆ II. (na wyczerpaniu).

Treść: Kwestionariusz do wypełnienia przez czytelników. Wstęp. Językoznawstwo ogólne, opr. J. Karłowicz. Język polski, opr. A. Kryński. Nauka literatury, opr. P. Chmielowski. Stylistyka, opr. S. Mieczysławski. Poetyka, opr. B. Chlebowski i I. Chrzanowski. Krytyka, opr. P. Chmielowski. Język francuski, opr. K. Appel. Język niemiecki, opr. W. Osterloff. Język angielski, opr. H. Benni. Filologia klasyczna, opr. M. Rowiński. — Wstęp do nauk historycznych, opr. L. Krzywicki. Historia powszechna, opr. T. Korzon, S. Askenazy, J. Kochanowski, K. Król i J. Homolicki. Historia polska, opr. Wł. Smoleński. Historia literatury powszechnej, opr. E. Grabowski. Historia literatury polskiej, opr. P. Chmielowski i Br. Chlebowski. Historia sztuki, opr. I. Matuszewski. Historia nauki, opr. A. Mahrburg. Historia rozwoju społecznego, opr. L. Krzywicki. Historia filozofii, opr. A. Mahrburg. Wydania pism 60 najwybitniejszych autorów polskich, opr. S. Demby. Dopełnienie. Pytania czytelników i odpowiedzi redakcji. Skorowidz. — Warszawa, 1899, str. XIV i 695. Cena kop. 80. Z przesyłką pocztową w opasce rekomendowanej rub. 1 kop. 25.

CZĘŚĆ III.

Treść: Kwestionariusz do wypełnienia przez czytelników. Wstęp. Statystyka, opr. S. Posner. Ekonomia polityczna, opr. L. Krzywicki i H. Foszteter. Nauki prawne, opr. S. Posner. Socjologia, opr. L. Krzywicki. Etyka i etologia, opr. Al. Świętochowski. Estetyka, opr. I. Matuszewski. Pytania czytelników i odpowiedzi redakcji. — Warszawa, 1900, str. X i 446. Cena kop. 80. Z przesyłką pocztową w opasce rekomendowanej rb. 1 k. 15.

CZĘŚĆ IV. (świeżo wydana).

Treść: Wstęp. (Zestawienie bibliografii naukowej 4-ch tomów „Poradnika“). Wykaz braków polskiego piśmiennictwa naukowego, w opr. zbiorowym. Systemy wykształcenia i wykształcenie ogólne, program wykształcenia ogólnego, opr. L. Krzywicki. Logika i teoria poznania, opr. A. Mahrburg. Filozofia i metafizyka, opr. A. Mahrburg. Pedagogika, opr. S. Karpowicz. Metodyka, opr. A. Szye. — Historia pedagogiki, opr. Piotr Chmielowski. — Popularyzacja wiedzy i samouctwo (biblioteki i uniwersytety ludowe). — Dopełnienia Skorowidz do części III i IV. Pytania i odpowiedzi. Warszawa, 1902, str. CXIII, 492, z 21 ilustracjami. Cena rub. 1 kop. 20. Z przesyłką w opasce rekom. 1 rub. 60 kop.

CZĘŚĆ V. (książka do czytania).

Wykład głównych zagadnień wiedzy w świetle teorii rozwoju: Dzieje wszechświata, opr. S. Kramsztyk. Dzieje ziemi, opr. W. Nałkowski. Rozwój życia organicznego, opr. J. Nusbaum. Historia człowieka, opr. L. Krzywicki. Historia kultury, opr. L. Krzywicki. Rozwój życia psychicznego, opr. A. Mahrburg — ze 120 drzeworytami w tekście (w druku).

CZĘŚĆ VI.

Wykład przystępny historii nauk (w opracowaniu).

Kupujemy wszelkiego rodzaju

Koniczyny, Seradele, Wykę, Łubiny

i t. p.

placąc najwyższe ceny i upraszamy o opróbowane oferty.

Br. WOLIBNER, BARCZAK i S-ka.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Wydawca: Drukarnia G. P. H. 2 Warszawa 1902 r.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ul. Włodowska.

WINA

najlepsze, w największym wyborze.

wszelkie towary kolonialne

poleca

Moritz Lewenstein

W PŁOCKU

Przy większych zakupach ustępstwo.

**BIURO NAUCZYCIELSKIE
A. KARPINSKIEJ**

w Warszawie, Szpitalna № 3

Poleca: nauczycielki, bony, oficjalistki, sprowadza cudzoziemki.

IRANKI

w stylu modnej „Secesy“,

otrzymał w wielkim wyborze,

Skład mebli

Wł. Apfelbauma

w Płocku.

Próby na żądanie gratis i franco.

Do wynajęcia

od S-go Jana siedem pokojów, przedpokój, kuchnia z dwoma zupełnie oddzielnymi wejściami na pierwszym piętrze od frontu. Mogą być przyłączone dwa pokoje z kuchnią. Wiadomość u pp. Saks. Ulica Grodzka dom własny.

MŁYN WALCOWY STANOWO

pod Bodzanowem

przyjmuje zboże w najmniejszych partjach do mielenia i zamiany na mąkę, którą posiada zawsze na składzie w najpiękniejszych gatunkach. Wszelkie zlecenia załatwiają się szybko, akuratnie, obliczając możliwie najtaniej.

Właściciel młyna

Zdzisław Jaroszewski.

SADZONKI SOSNOWE

JEDNOROCZNE.

będą do sprzedania z rozpoczęciem wiosny roku bieżącego w Dominium Koziebrody stacya pocztowa Raciąż (Gub. Płocka) cena za tysiąc na miejscu z opakowaniem kopiejek czterdzieści. Tamże będzie do zbycia młoda brzezina zdolna do sadzenia, cena takowej za tysiąc rubli pięć. Zamówienia tylko za zaliczeniem uwzględniane będą.

Poszukuje posady od 1 kwietnia b.

„EKONOM“

praktycznie oboznany z gospodarstwem z hodowlą inwentarza i użyciem narzędzi rolniczych. Żonaty, na ordynaryjnym Opuszcza miejsce z powodu rozprzedaży folwarku. Posiada świadectwa i poważną rekomendację. Oferty uprasza skierować do kancelarii Tow. Rolniczego w Łomży dla „Ekonomu Mar. Kol.“

DO SPRZEDANIA

folwark Zbyszyno-Reszki 4 włoki 18 morgów z kompletnymi budynkami, zasiewanym ogrodem owocowym, ziemią wyborową pszeną — przy szosie pod Płońskiem. Wiadomość — Płock ulica Dobrzyńska w domu J. Karaskiewicz.

Sprzedam niedrogo

MŁYN WODNY,

prawie nowy, o dwóch parach kamieni i jądłach ze wszystkimi porządkiem z 20 przeszło morgami ziemi, w tem morgów z górą torfu, łąką i drzewo na miejscu, z niezbędnymi budynkami, kościelną i szkołą o półwiorsty, od stacji drogi żelaznej Malkin 14 wiorst, utrzymanie pewne i wygodne. Wiadomość u J. Uścińskiego w Oltarzach p. Nur, gubern. Łomżyńska.

RZĄDCA rolnik

w średnim wieku obeznany wszechstronnie z gospodarstwem ze świadectwami wieletniej pracy poszukuje posady od 1 kwietnia lub lipca na ordynaryjnym lub stół d. ski. Oferty łaskawe proszę przesyłać do redakcji Echa w Płocku dla Rolnika.

W dobrach Strzegocin

będzie na wiosnę do sprzedania kilkakrotnie zarybku karpi szlaskich. Nadto kroć matki i samce tegoż gatunku. Tamże do zbycia sadzonki dwuletnie — ny po cenie 40 za tysiąc. Wczesne oferty nadsyłać pod adresem J. Dembowskiego przez Świercze w Strzegocin.

KSIEGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiego w Płocku, ul. Grodzka dom Woldenberg. Poleca wielki wybór książek wszelkiej i materiałów piśmiennych.